

ŻYCIE WARSZAWY
WARSZAWA, UL. MARSZAŁKOWSKA 3/5

15 zł 28. VI. 66

**TEATROW
STOLICY**

AUGUST GRODZICKI

Akt powtórzony

Chyba nie przez przekorę czy kokieterię Różewicz nazwał „Akt przerywany“ komedią „niesceniczną“. Ten utwór bowiem jest raczej czymś w rodzaju wyznania artystycznego o współczesnym teatrze i o własnej koncepcji teatru, wyznania zawartego przede wszystkim w didaskaliach (objaśnieniach autor skich) i ilustrowanego kilkoma scenkami. Różewicz drwi i szydzi z różnych form teatralnych, przede wszystkim z głupstw i schematów teatru tradycyjnie realistycznego czy naturalistycznego i tego wszystkiego, do czego on w konsekwencji prowadzi na scenie. Ale nie tylko z niego. Atakuje też Frischa i Dürrenmatta, teatru awangardowy, poetycki i surrealistyczny, śmieje się z akcji w sztukach i ze sztuk, które żadnej akcji nie mają. Tym wszystkim formom rad by przeciwstawić własną wizję teatru realistyczno-poetyckiego opartego na sytuacjach dramatycznych bardzo realnych, ale z sensem metaforycznym. Wyznając, że w tym pozytywnym wykładzie trudno mi jest się polapać, wydaje mi się on męt-

ny i nie tak bardzo oryginalny, a jego realizacja w tym utworze całkiem nieprzekonywająca. Jakby autor w poszukiwaniu nowych form zagubił się w gąszczu starych. Tak więc „Akt przerywany“ pozostaje mocny tylko w swej drwinie, ma sporo dowcipu bardzo literackiego, jest szkicem opowiadania czy eseju, który daje czytelnikowi czy słuchaczowi dobrą zabawę intelektualną.

STS wystawił na scenie „Akt przerywany“ mimo jego programu niesceniczności. Ale że wystawiano już u nas rzeczy znacznie bardziej niesceniczne, trudno wysuwać w tym wypadku pretensje. Ostatecznie utwór mieści się w ramach kabaretu literackiego. Tym bardziej, że Helmut Kajzar jako reżyser stworzył sensowną całość teatralną, umiejętnie dokonał wyboru didaskaliów i włączył je w przedstawienie a młodzi wykonawcy jak na amatorów spisywali się dobrze. Zwłaszcza Kazimiera Utrata jako gospodyni i Jan Stanisławski jako opowiadacz zasłużyli na szczególne pochwały.

I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że reżyser miał jeszcze swój pomysł, a właściwie pomysł bez pomysłu. Oto po odegraniu całego „Aktu przerywanego“ po przerwie puszczono go po raz drugi niby w wersji teatru tradycyjnego. W istocie było to tylko powtórzenie — z pewnymi skrótami i bez didaskaliów — przedstawienia. I inaczej być nie mogło, bo sam „Akt przerywany“ jest już kpiną z teatru tradycyjnego. Dało to wynik żaloszny. Teatr tradycyjny zmienił się w teatr okrucieństwa... wobec widza, którego poddano torturom nudów. Pomysł ten pozbawiony był jakiegokolwiek pointy, co jeszcze bardziej podkreślało jego bezcelowość.

Tak więc nie mam zamiaru zniechęcać widzów do obejrzenia utworu Różewicza, ale radzę im by ten „Akt przerywany“ uczynili „aktem przerwany“ i by wyszli już po pierwszej części przedstawienia.

Tadeusz Różewicz — „Akt przerywany“ — Komedia niesceniczna w jednym akcie — Reżyseria: Helmut Kajzar — Scenografia: Kosa Gustkiewicz (Studencki Teatr Satyryków STS — Premiera prasowa 25.6 1966).